

Garść moich wspomnień o Janie Stankowskim

Jerzy A. Janik

Instytut Fizyki Jądrowej im. H. Niewodniczańskiego PAN w Krakowie

Nie pamiętam już kiedy poznałem profesora Jana Stankowskiego. W pamięci jawi mi się jako nadzwyczaj zdolny kontynuator świetnej szkoły profesora Arkadiusza Piekary, długoletni dyrektor Instytutu Fizyki Molekularnej PAN, przewodniczący Rady Naukowej tegoż instytutu, świetny fizyk i umiejętny działacz na polu zdobywania środków niezbędnych dla uprawiania nowoczesnej nauki. Brałem razem z nim udział w różnych konferencjach naukowych, mieliśmy wspólnych przyjaciół wśród fizyków polskich i zagranicznych. Spotykaliśmy się na wydziałowych i plenarnych posiedzeniach Polskiej Akademii Nauk – i chyba tam nastąpiło nasze ostatnie spotkanie wiosną 2009 roku. Gdy mówiliśmy sobie wtedy „cześć, cześć!” nie przypuszczałem, że w tej rzeczywistości już go nie zobaczę. Wierzę jednak, że spotkamy się po tamtej stronie.

Z pośród wielu wspomnień chciałbym tu powiedzieć o dwóch. Pierwsze dotyczy naszej współpracy naukowej. Zajmowaliśmy się przed laty w kierowanym przeze mnie Zakładzie w Krakowie interesującymi związkami nieorganicznymi o ogólnym wzorze chemicznym $\text{Me}(\text{NH}_3)_6\text{XY}_4$. Związki te charakteryzują się posiadaniem silnej anomalii ciepła właściwego rozdzielającej dwie fazy: wysokotemperaturową regularną i niskotemperaturową o niższej symetrii. Nasze badania ujawniły, że przejście fazowe, o którym mowa, musi być jakoś związane z dynamiką grup NH_3 i XY_4 w kryształach. Dynamika rotacyjna grup NH_3 doskonale nadawała się do badania dysponowaną przez nas metodą rozpraszania neutronów. Natomiast wolniejsze ruchy, również uczestniczące w przejściu fazowym uchodziły naszej uwadze. Te właśnie aspekty dynamiki zainteresowały Stankowskiego i jego współpracowników, którzy dysponowali i kompetentnie angażowali metody spektroskopowe, oparte głównie na magnetycznym rezonansie jądrowym. Te badania grupy poznańskiej były komplementarne w relacji do rozpraszania neutronów stosowanego u nas. Opierając się na nich Stankowski zaproponował interesujący model przejścia fazowego, nazwany później modelem Stankowskiego w literaturze. Współpraca nasza zaowocowała całym szeregiem publikacji.

Drugie wspomnienie będzie miało nieco komiczny charakter. Pamiętam, że w Poznaniu w kierowanym przez Stankowskiego instytucie odbywało się jakieś seminarium połączone z uroczystością, nie pamiętam z jakiej okazji. Brali udział członkowie Polskiej Akademii Nauk: prof. Jan Stankowski, prof. Arkadiusz Piekara, prof., Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska, piszący te słowa i wiele innych osób. W którymś dniu byliśmy zaproszeni na kolację do państwa Stankowskich, po której, około północy, poszliśmy piechotą przez jakiś park do naszego hotelu. W pewnym miejscu, koło nasypu kolejowego, po którym jeździła tam i z powrotem samotna lokomotywa, Stankowski powiedział: „Właśnie minęła północ, możemy więc zacząć obchodzić imieniny Jerzego Janika”. Wyjął butelkę szampana i prosto z tej butelki zaczęliśmy się raczyć. Pamiętam jak krztusiła się pani Trzebiatowska, nieprzyzwyczajona do tak prymitywnej formy spożywania alkoholu. Po jego konsumpcji Piekara powiedział: „Dobrze, że nie zostaliśmy nakryci przez milicję. Rano mogłby pojawić się w prasie artykuł – milicja zaaresztowała grupę pijaków raczących się alkoholem w miejscu publicznym choć zakonspirowanym; niektórzy podawali się za członków Polskiej Akademii Nauk”...